

Na samym początku poznania Prawdy posiadaliśmy tej miłości Bożej cośkolwiek. Jeżeli bylibyśmy przyjęci do rodziny Bożej. Z pewnością, że nikt nie jest przyjęty do rodziny Bożej i nie jest splodzony z Ducha Św. jeżeli nie daje dowodów, że osiągnął ten stan i w nim przebywa. Lecz, drodzy bracia i siostry, wiecie dobrze, że na początku nasze serca są małe, a w dodatku znajdują się w nich jeszcze różne przywary starego człowieka, które stopniowo mamy usuwać jak: samowolę, samolubstwo i w ogóle złe usposobienie, które dziedziczymy w wyniku upadku, a które trzyma się nas jak sadza, którą trudno zmyć.

Lecz nawet wtedy, gdy staniemy się Nowymi Stworzeniami i gdy nasze serca do pewnego stopnia zmiękną pod wpływem Ducha Św. ciągle jeszcze będziemy potrzebowali czasu, by miłość Boża rozlała się w naszych sercach, by oczyściła je z czynków ciała, rozwinęła laski Ducha Św., czułość serca i wykształtowała owoce Ducha Św. i dopomagała do dalszego ich pomnażania.

Im bardziej więc przybliżamy się do tego stanu, tym więcej oceniamy konwencje. Jeżeli zaś ich nie oceniasz to zbadaj dobrze swoje serce i zauważ, czy nie trzeba je oczyścić, pomazać olejkami Ducha Św. i napełnić pokojem, który pochodzi od Pana. Ten pokój wyrzuci z serca ziemskie troski i stopniowo przemieni nas na podobieństwo naszego Miłego Zbawiciela.

To dzieło jest dziełem miłości. Ojciec Niebieski jest MIŁOŚCIĄ, a gdy nasz ojciec Adam został stworzony na podobieństwo Boga, to z pewnością był miłą istotą. Naturalnie, że Bóg posiada także sprawiedliwość i mądrość, jak również i wielką moc. On posiada te wszystkie przymioty, lecz gdy określił Swoją charakter to mówi, że jest „MIŁOŚCIĄ”. Z powodu upadku w jakim znajdujemy się od tysięcy lat niewiele jest miejsca na miłość w naszych sercach i umysłach. Tak wiele posiadamy zła, błędów i mylnego wyrozumienia, że jest bardzo trudnym, by miłość Boża opanowała nasze serca. Obecnie Pan udziela nam coraz więcej prawdy i nasze serca mięknią otrzymując więcej łaski naszego Niebieskiego Ojca. Widzimy coraz więcej z długości, wysokości, szerokości i głębokości Jego chwalebnego charakteru i planu, a przez serdeczną ocenę ich coraz więcej i więcej upodabniamy się do naszego Niebieskiego Ojca i naszego Pana Jezusa Chrystusa. Mam błogą nadzieję, jak mówi apostoł Paweł, że miłość Boża rozlewa się w naszych sercach rozszerzając je jak również rozszerzając nasz umysł. Wstydzimy się wtedy przypominając sobie jak niewłaściwie kiedyś myśleliśmy o innych. Dzięki Bogu, że z czasem następuje poprawa, że upodabniamy my się więcej do wystawionego wzoru; otrzymujemy łaskę od Pana, natchnienie z chwalebnych obietnic Jego Słowa i w ten spo-

sób łaska Boża przemienia nas opanowując każdą cząstkę naszej istoty, napełniając nas miłością.

Osobiście spostrzegam tę chwalebna przemianę w braciach, ponieważ podróżując po całym świecie widzę ja droga rodzina Boża wzrasta i manifestuje coraz więcej i więcej Ducha Pańskiego. Jest to naturalny wynik obfitego spożywania duchowych pokarmów. Rzeczy, których poprzednio oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiły, obecnie są objawione nam, Jego dzieciom. A więc jakimi powinniśmy być? Naturalnie, że nie możemy doścignąć wystawionego wzoru, lecz usiłujemy zbliżyć się do niego na ile tylko nas stać. Pamiętamy także, że nasze ciała do tego ideału nigdy nie dojdą, bo nie one mają dostać się do nieba, lecz nasze serca i umysły. Jednak starajmy się i w ciebie dojdź tak blisko do doskonałości jak tylko będzie to możliwym. Nie zapominajmy o tym, że Bóg patrzy na nasze serca: „Strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi”. Czy otrzymasz życie wieczne, czy nie, będzie zależało od stanu twego serca. Prawdą jest, że stan serca objawia się przez ciało, że ciało postępuje, a usta wyrażają się według stanu serca, lecz jedynie Pan jest zdolny znać i czytać ciało i rozumieć je w pełni. My tego nie potrafimy, jak to apostoł wyraża się: „Nawet sam siebie nie sędzę, Bóg jest, który mnie sądzi”. On czynił tak dobrze na ile go było stać, a sąd pozostawił Panu, więc dobrze uczynimy, gdy postąpimy podobnie. Pan uczyni to o wiele lepiej aniżeli moglibyśmy prosić, lub myśleć.

Posiadając miłość Bożą rozlaną w naszych sercach i pokój, który nas będzie coraz więcej napełniał, to objawimy je w naszej rodzinie przed tymi wszystkimi, z którymi obcujemy. To powinno być widoczne, drodzy bracia i siostry. Nowy umysł ma posiadać kontrolę i rządzić ciałem, a także pracować nad przemianą ciała i chociaż nie jest możliwym w zupełności przemienić ciała, to jednak powinniśmy uczynić i pod tym względem pewien postęp. Miejmy więc to na uwadze.

Lecz pragnąłbym, byście przy tej okazji wzięli ze sobą z tej konwencji MIŁOŚĆ DO BRACI. Nie myślę, że nie miłujecie drugich; nie jest to także moim własnym zapatrywaniem, że najwyższą próbą rozwoju charakteru jest miłość do braci, lecz tak niestety jest, że ta zasada miłości, która jest rdzeniem charakteru Niebieskiego Ojca jest tą główną próbą, która zadecyduje, czy wy i ja znajdziemy się w Królestwie. Właśnie pod względem tej łaski ducha szatan wypowie nam najcięższą walkę i ściągnie najśrodsze próby. Chociaż osobiście nie wiem, czy tu w Szkocji posiadacie jakieś specjalne tego rodzaju próby, lecz wiem, że tu i ówdzie są małe usterki i zwady wynikające z braku miłości pomiędzy braćmi. To są obecne trudności. Kto je powoduje, zapytacie może? Otóż powiem wam, że w związku z takimi trudnościami zawsze widzimy działalność szatana. W naszym ciebie znajdują

się naturalne złe skłonności i szatan stara się działać przez nie. A są to: gniew, złość, nienawiść, złe mowy, uczynki ciała i szatana. Zauważcie dobrze dzieło szatana, jakie on rozpoczął przez grzech, z którego te wszystkie nieprawości przysły na nas i stały się jakoby drugą naturą każdej ludzkiej istoty. Któż nie posiada samolubstwa, przeciw któremu ciągle musi walczyć? Któż nie posiada zarodków tych wszystkich złych skłonności? Każdy je posiada, ponieważ każdy jest niedoskonałym.

Apostoł mówi: „Złóżcie te rzeczy”, gdy zauważycie, że niektóre z nich nacierają na wasz umysł. Oddalcie je, oddalcie je szybko od siebie, jak zakażoną rzecz. Jeżeli posiadasz ubranie, które jest skażone i może spowodować chorobę, lub śmierć w rodzinie, to czy będzie to lekceważył? Czy wniósłbyś je do domu? Z pewnością, że wyrzuciłbyś je precz i starałbyś się w ten sposób zniszczyć zarazki znajdujące się tam. W tych uczynkach ciała znajdują się zarodki śmiertelnej trucizny, które mogą zatruć dusze, trucizna, która jest szkodliwsza aniżeli wszystkie inne trucizny i plagi w świecie. A Pan mówi: „Odrzuć je precz od siebie; nie miej z nimi nic do czynienia i to tak szybko, jak tylko je zauważysz. Nie patrz na drugich mówiąc, że ten brat, lub ta siostra je posiada. Niech oni się tym zajmą, lecz my mamy pilnować siebie, swoich serc. Bóg nie uczynił mnie zarządcą waszych serc. Pewna odpowiedzialność ciąży na mnie, jako na waszym pastarze, lecz życzeniem Pana jest, bym szczególnie uważał na swoje własne serce. Bardzo łatwo jest stać się samolubnym, gdy się patrzy na braci. Widzimy ich usiłujących czynić to, lub owo i wtedy możemy stać się zazdrosnymi z powodu ich powodzenia. Wszystko co pochodzi od diabła jest złe i nieczne, jeżeli patrzymy na te rzeczy z właściwego punktu widzenia. Gdy widzimy do czego duch światowy prowadzi, a więc do samolubstwa i grzechu i tym wszystkim brzydzimy się, gdy posiadamy ducha i umysł Pana, wtedy rzeczywiście jesteśmy zdolni miłować dobre rzeczy, a odrzucać nieczne.

Zacznijmy od skromności. Skromność jest podstawą. Ona umożliwia nam przyjęcie nauki i chroni od wyniosłości i chluby. Skromność mówi: „Jeżeli mogę się czegoś nauczyć, to chętnie będę starał się słuchać”. Następnie idzie łagodność w przeciwieństwie do szorstkości i potrzeba wiele starania, by pozbyć się jej a zdobyć trochę łagodności. Każdy pragnąłby być uważanym za dobrego człowieka, lecz niewiele w rzeczywistości ocenia właściwie te zalety. Często bowiem pycha i wyniosłość uchodzą za męstwo. Lecz my, drodzy bracia, mamy postępować według instrukcji naszego Pana i apostoła. Przyobleczmy się w skromność, łagodność, cierpliwość w stosunku do kogo mamy takimi być? A więc mamy być takimi w stosunku do męża, do żony, do dzieci, rodziców i wszystkich, z którymi mamy jakkolwiek styczność, a nawet w stosunku do zwierząt. Apostoł mówi: „Cier-

pliwości wam potrzeba”. O tak, wszyscy odczuwamy potrzebę cichości, łagodności, cierpliwości. Nie będziemy wzrastać jako chrześcijanie, jeżeli zaniedbamy starania się o te rzeczy.

Przyobleczcie je nie w takim sensie jak wkładamy ubranie, gdy wychodzimy gdzieś, a gdy powracamy do domu, to zdejmujemy je, lecz tak, jakby to był przyrost naturalny naszego ciała, a więc znaczyłoby to, że mamy wzrastać i stawać się coraz silniejszymi w Panu i w sile mocy Jego. Cichość jest mocą. Jakiego rodzaju jest to moc? Jest to moc Ewangelii; łagodność jest także mocą Ewangelii; cierpliwość, braterska uprzejmość i miłość są także mocą wypływającą z Ewangelii. Wszyscy zgodzimy się, że potrzeba większego wysiłku, by czynić te rzeczy, aniżeli być hardym, wyniosłym i okazać światową próżność. Tak, to wymaga wielkiej mocy charakteru i my wszyscy potrzebujemy tej mocy. Pan życzy Sobie, żebyśmy rozwinęli w sobie te wszystkie łaski ducha.

Po cierpliwości idzie braterska uprzejmość, miłość uprzejma do braci. Bracie Russell, ktoś może powie, wydaje mi się bardzo dziwnym, że kładziesz tak wielki nacisk na uprzejmość w stosunku do braci. Czyż my wszyscy nie miłujemy się wzajemnie? Otóż myślę, że uprzejmość jest najtrudniejszą łaską do rozwinięcia. Tydzień temu otrzymałem list od jednego z braci, który pisze: „Bracie Russell nie jestem długo w prawdzie, lecz gdy po raz pierwszy znalazłem się pomiędzy braćmi to mi powiedziano, że polubię ich wszystkich. Otóż tak się nie stało, bo niektórzy z nich są hardzi, a inni samolubni. Jeden powiedział niedawno, że zna Biblię, jak swoich pięć palców. Nie lubię takich co się przechwalają. Wiem, że powinienem miłować braci, lecz nie mogę miłować człowieka, który się tak wynosi”. Otóż nie myślę, aby on miał miłować złe cechy jakiegoś brata, on ma go miłować jako Nowe Stworzenie.

Drodzy bracia, moje doświadczenia wskazują, że Bóg nie wybrał najlepszych ludzi ze świata do Kościoła. Jest wielu bardzo dobrych ludzi w świecie, których często podziwiam i oceniam. Natomiast Pan zaprosił do Kościoła niektórych takich, o których nigdybym nie pomyślał, że tam mogliby się znaleźć.

Prawdopodobnie wspominałem już o doświadczeniu, jakie miałem około 25 lat temu. Było to w Allegheny. Pewnego wieczoru przyszła na zebranie starszuszka ubrana w brudne, podarte łachmany, w podobnym kapeluszu założonym na bakier. Dziwne widowisko, powiedziałem sobie. Skąd ta kobiecina w tych łachmanach przyszła i po co ona tu przyszła? Gdy zebranie skończyło się pomyślałem: „Nie sądzę, że coś z tego zrozumiała i z pewnością, że nie zobaczymy jej więcej”. Nie dlatego tak pomyślałem, że inaczej traktowaliśmy ją jak innych schludnie ubranych ludzi, lecz myślałem, że ona nie zrozumie ducho-

wych rzeczy nie mając żadnego wykształcenia i nie umiejąc nawet czytać. (O czym dowiedziałem się później). Lecz ona przyszła znowu w następną niedzielę i odtąd już regularnie uczęszczała na zebrania. Zaczęłam dziwić się nie wiedząc co o tym myśleć. Wdałam się z nią w rozmowę. Dowiedziałem się, że sprzedawała herbatę roznosząc ją od domu do domu. Powiem wam, że odkąd zaczęła uczęszczać na zebrania jej odzienie stało się schludniejsze, a kapelusz był nałożony prosto. Wszystko przemawiało za tym, że rozumiała duchowe rzeczy i przyjmowała je do swego serca. Przed śmiercią, około rok później, okazała się oświeconym dzieckiem Bożym i złożyła dobre świadectwo na swym łożu śmiertelnym o mocy prawdy Bożej. Dla mnie było to dobrą lekcją. Gdyby Pan powiedział mi, idź i znajdź perłę, jaką mam w tym mieście, to z pewnością byłbym przeszedł około tej staruszki 500 razy i nigdyby mi na myśl nie przyszło, że ona mogłaby być tą perłą. Lecz Pańskie klejnoty mogą znajdować się w niespodziewanych miejscach i Pan jedynie zna je. Ktokolwiek posiada właściwe usposobienie serca to bez względu jak niskiego pochodzenia może być, jak niskim i zdegradowanym według ciała, będzie przyjętym przez Pana, a jego przemieniaczy wpływ dokona tego, co podoba się Jego woli i uczyni z nim to co uczynił z tą staruszką, uczyni z niego jednego ze Swych świętych i to w krótkim czasie.

Znam inne podobne przykłady i są one dla mnie dobrą lekcją uczącą mnie pamiętania o tym, że komukolwiek Pan ze Swej łaski udzieli Swego ducha, co jest dowodem przyjęcia do rodziny Bożej, abym ja traktował takiego, jako dziecko Boże. I pragnę tak postępować bez względu, czy to są czarni, czy biali, zacni, lub niezacni, jeżeli oni są przyjęci przez Pana, to tworzymy razem jedno ciało i ja powinienem traktować ich właściwie pod każdym względem i myśleć o nich tak dobrze, jakby oni byli zacnymi. Oni, ani my nie jesteśmy odpowiedzialni za swoje urodzenie.

Bóg jest bardzo miłosiernym i wyrozumiałym wobec nas wszystkich. On także spodziewa się, że nie będziemy poniżać, lub odnosić się pogardliwie, lub traktować niewłaściwie któregokolwiek z tych, których On przyjmie, a którzy dają dowody, że są Jego dziećmi. Utwierdźmy to dobrze w naszych umysłach. Wierzę, że jeżeli będziemy posiadali właściwy pogląd na tę sprawę i przyjmujemy go do głębi naszych serc, to uczyni on nas bardziej łagodnymi i uprzejmymi w stosunku do wszystkich braci, którzy nie są na przykład tak zacni jak my. O sobie to zwykle myślimy, że jesteśmy zacnymi. Otóż postawcie siebie, gdzie chcecie, czy pomiędzy zacnymi, czy niskimi, lecz pamiętajcie na słowa Pisma Św., że „niewielu zacnych, niewielu mądrych, niewielu bogatych, niewielu uczonych, lecz głównie to co podległo u świata powołał Bóg”. Pomyślcie o tym — „co podległo u świata”,

czy to nie jest dziwnym? A więc większość Kościoła składać się będzie z niskich tego świata. Wszyscy posiadamy wiele niedoskonałości i często jesteśmy zniechęceni z tego powodu. Wszyscy oczekujemy chwalebnej przemiany, gdy zostaniemy w zupełności uwolnieni od niedoskonałości ciała i umysłów, Pan nasz bowiem nie będzie miał nic niezacnego w Swoim Królestwie; wszyscy staniemy się zacnymi, gdy tam się znajdziemy.

Pan więc obecnie sprawuje Swe dzieło właśnie w słabych, biednych, obciążonych. Pan mówi tak: „Świat pogardza wami, więc przyjdźcie do mnie” i łaska Boża zaczyna działać w ich sercach. Świat będzie bardzo zdziwiony, gdy zobaczy czego dokonało dzieło łaski Bożej w ciągu tych blisko dwu tysięcy lat powołując tych niezacnych i czyniąc z nich okazy, że Jego moc jest zdolna uczynić Nowe chwalebnych synów na Boskim poziomie. On Stworzenie z najbiedniejszych i z najędźniejszych z rodzaju ludzkiego. Tak, to będzie ku Jego chwale, drodzy bracia.

Otóż chcę przez to zaznaczyć, że zamiast poniżać i odwracać się od tych z braci, którzy z natury nie są zacnymi, obchodźmy się z nimi uprzejmie. Zamiast gorszyć się z nich (ponieważ możemy gorszyć się jak ten brat, o którym wspominałem, że napisał do mnie) odnośmy się do nich z wyrozumiałością. Jeżeli ktoś nie dba o ich towarzystwo to może je opuścić. Pan nie będzie go trzymał, jeżeli nie jest zadowolony z towarzystwa tych, których Pan wybiera do Swego Kościoła. „Jeżeli wam nie podobają się ci, których ja przyjmuję to możecie sami wyjść”. Czy my nie postąpilibyśmy podobnie? Przypuśćmy, że zaprosilibyście do swego domu pewną liczbę gości i niektórzy z tych zaproszonych stroniliby od innych, których zaprosiliście, to czy nie powiedzielibyście: „Wszyscy zaproszeni są moimi przyjaciółmi i spodziewam się, że będziecie traktować się między sobą ze wzajemną przychylnością”. Myślę więc, że i Pan spodziewa się, że będziemy się odnosić łagodnie jedni do drugich i pamiętać o tym, że mamy ich traktować tak jak chcielibyśmy, by oni nas traktowali. My potrzebujemy miłosierdzia i wszyscy inni z ludu Bożego go potrzebują. Cóż uczynilibyśmy, gdyby Pan nie okazał nam miłosierdzia? Potrzebujemy także dbałości, czułości, uwagi, uprzejmości i pomocy. O ile więc nie okazemy pomocy i uprzejmości drugim, to czy możemy spodziewać się, że Pan je nam okaże? W jaki sposób traktujemy drugich, w taki sposób Pan będzie traktował nas. Jeżeli w sercach naszych nie odpuścimy im upadków ich, to i Pan nie odpuści nam upadków naszych. Grzech pierworodny został nam już przebaczony i nie myślę, że Pan cofnie to przebaczenie, lecz my nadal codziennie grzeszymy i dlatego Pan może powiedzieć: „Musisz starać się, by zdobyć Mego ducha. Czyż nie obchodzi się łaskawie z tobą, a jesteś przecież poniżej mego ideału. Ten drugi zaś brat twój, jest poniżej ciebie, otóż spodziewam się, że okażesz mego ducha.

Ja jestem łaskawy i uprzejmy w stosunku do wszystkich, ale specjalnie do tych, którzy stali się moimi dziećmi, pragnę więc widzieć tego samego ducha w tobie. Jeżeli zaś nie będziesz go posiadał, to nie możesz znajdować się w gronie tych, których przygotowują, jako Oblubienicę dla Mego Syna. Oni muszą być Jego kopiami, w przeciwnym razie nie otrzymają Mego uznania”. Obłeczmy się więc w braterską uprzejmość.

Lecz może powiesz: „Bracie ja czasami muszę wstydić się za braci”. A pamiętasz słowa Pana: „Kto wstydi się za Mnie i za Słowa Moje (rozumie się, że są tu włączeni i bracia, których Pan nazywa Swoimi członkami. Wstydzienie się więc jednego z tych braci oznacza wstydzienie się Pana), tego wstydić się będzie Syn Człowieczy, gdy przyjdzie w Swej chwale”. Nie powinniśmy więc nigdy wstydić się członków Jego Ciała. Rozumie się, że nie możemy chlubić się ich słabościami; Pan nie oczekuje tego od nas. Nie możemy też powiedzieć, że są doskonałymi, lecz mamy sympatyzować z nimi i wierzyć, że w swych sercach oni pragną czynić Pańską wolę i z tego właśnie powodują przyjętymi przez Pana. Ja wprawdzie nie mogę czytać serc, lecz wiem, że Pan je czyta, a to znaczy, że mam przyjmując Jego decyzję w tej sprawie i uznać, że on lub, ona jest dzieckiem Bożym, bo Pan dał im pewną miarę Swego ducha, pewną miarę znajomości Prawdy i udzielił im Swego błogosławieństwa. To wszystko wskazuje, że oni są dziećmi Bożymi, a więc i moimi braćmi i dlatego jest moim obowiązkiem i przywilejem miłować ich i myśleć o nich z zainteresowaniem, zapominając o sobie, a starając się dopomóc im do postępowania we właściwym kierunku.

Jest jeden z tekstów Pisma Św., drodzy bracia i siostry, który zawsze wywiera na mnie wielkie wrażenie i pragnę wam go pozostawić. Brzmi on: „Przez to wiemy, żeśmy przeniesieni ze śmierci do żywota, jeżeli miłujemy braci”.

Cóż myślicie o tym? Czy jesteśmy pewni, że przeszliśmy ze śmierci do żywota? Otóż może odpowiedzieć: „Myślę, że tak”. Lecz zauważcie, że my możemy mieć pewność pod tym względem. W jaki sposób — zapytacie. A więc czy miłujecie braci? O tak, może odpowiedzieć, miłujemy niektórych z nich. Miłujemy tych bardziej szlachetnych. Niektórzy z nich posiadają bardzo zacne charaktery. My rzeczywiście miłujemy ich”.

Naturalnie, że możemy posiadać własne upodobania. Pan posiadał je pod względem miłości i my możemy je posiadać. Czytamy, że Pan miłował Piotra, Jakuba i Jana. Ci trzej byli specjalnie miłymi uczniami Pana. Pozostali apostołowie rozumieli, że tych trzech Pan specjalnie miłował. On częściej przebywał z nimi, aniżeli z innymi. Oni posiadali coś w swych charakterach (chyba gorliwość ducha) co czyniło ich specjalnie miłymi. Mogą więc być niektórzy z braci i sióstr, którzy specjalnie się nam podobają. Mogą bowiem posiadać więcej naturalnej doskonałości, lub

być bardziej rozwiniętymi duchowo i o takich możemy powiedzieć, że specjalnie ich miłujemy. Pan nam tego nie zabrania. Miłuję Pana najbardziej, ponieważ On jest doskonałym i miłuję najbardziej tych, którzy są najwięcej podobni do Pana. W tym nie ma nic niewłaściwego.

Lecz jak jest z tymi, którzy nie odpowiadają naszemu ideałowi? Może powiesz: „Ależ ja nie mogę miłować tego brata, lub tamtej siostry, ponieważ oni posiadają wiele złych przymiotów”. Tak wierzę, że oni je posiadają, lecz nie zapominajmy o tym, że my również posiadamy niektóre z tych samych wad. Nikt nie może w zupełności widzieć wszystkich wad swego charakteru. Jeżeliby ktokolwiek był zdolnym zobaczyć wszystkie swe wady jasno, to możemy być pewni, że one szybko zaczęłyby znikać. Gdyby ludzie rozpoznali dobrze brzydotę swych niektórych czynów, to z pewnością staraliby się szybko zmienić. Możliwe więc, że my również nie widzimy złych cech naszych charakterów. Musimy więc poprzestać na ogólnej ocenie wszystkich.

Lecz jeżeli pomiędzy ludem Pana jest ktoś kogo nie miłujesz, to nie jestem pewny, czy przeszedłeś ze śmierci do żywota i ty sam nie możesz mieć żadnej pewności. „O bracie Russell, ktoś powie, ja już dawno przeszedłem ze śmierci do żywota i posiadam dowody tego”. Moi drodzy bracia, to co posiadaliście poprzednio jest jedną rzeczą, inną zaś jest to co posiadacie obecnie, a jeszcze inną będzie to, co będziecie posiadać jutro. Do Królestwa nie dostaniemy się na podstawie tego co czyniliśmy 20 lat temu, lub nawet wczoraj. Najważniejszym jest jak stoimy obecnie. Jeżeli nawróciliście się do Boga i poświęciliście się Jemu dwadzieścia lat temu, to jakimi powinniście być obecnie po tylu latach wzrastania w ogrodzie Bożym, pod czułą opieką Wielkiego Ogrodnika? Jeżeli posiadałeś ducha Pańskiego dwadzieścia lat temu, to obecnie twoje serce powinno opływać miłością. Powinieneś być bogatym i obfitować w owoce i łaski ducha. Jeżeli tak nie jest, to raczej obawiam się, że nie wejdiesz do Królestwa, a lepiej jest posiadać tę obawę obecnie, aniżeli przekonać się później, że nie było się dość ostrożnym.

Moi drodzy bracia, apostoł mówi: „Bójmy się tedy, aby snać zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z was być upośledzonym”.

Nie chcę nikogo z was zniechęcić, lecz raczej zachęcić tym napomnieniem apostoła. A teraz chcę podkreślić pewną próbę, jaką nam Biblia podaje, jako ostateczną. Jest nią próba miłości do braci. Czy miłość do braci jest czymś trudnym? Tak JEST BARDZO TRUDNYM MIŁOWAĆ WSZYSTKICH BRACI. Jeżeli więc możesz powiedzieć, że miłujesz wszystkich braci i to jest prawdą, to masz niezbity dowód, że jesteś zmienionym człowiekiem (pomyśl tylko) jesteś Nowym

Stworzeniem, które przyszło ze śmierci do żywota.

Tak więc miłować wszystkich braci jest rzeczą trudną. Tyle prób i trudności spotyka nas przecież z ich strony, a pogłębia fakt, że tak wiele spodziewamy się od nich. Lecz zapamiętajmy to sobie dobrze — musimy ten stan osiągnąć. Każda chwila zbliża nas do momentu, gdy usłyszymy słowa naszego Pana: „Dobrze mój drogi, wniądź do radości przygotowanej dla ciebie”. Słowo Boże zapewnia nas, że nikt tam nie wejdzie, kto nie przeszedł ze śmierci do żywota i kto nie pozostaje w tym żywocie. Jedną rzeczą jest bowiem przejść ze śmierci do żywota, lecz trzeba się pilnować, by znów nie przejść z żywota do śmierci.

Otóż jeżeli przeszliśmy ze śmierci do żywota i posiadamy dowody życia w Chrystusie Jezusie, gdy wszystkie rzeczy w nas „stały się nowymi”, gdy wzrastamy w łasce i w znajomości, to wtedy będziemy miłować braci. Pytajmy więc często siebie: „Czy jest chociażby jedno dziecko Boże, którego nie miłowałbym i w stosunku do którego nie starałbym się być uprzejmym i usługowym?” Jeżeli możemy powiedzieć, że miłujemy wszystkich i wszystkim z radością służylibyśmy, to jest to dobrym znakiem, że jesteśmy żywymi a nie tylko, że przyszliśmy ze śmierci do żywota, a także jest dowodem, że coraz więcej i więcej będziemy mogli napępiać się duchem świętym, co jest naszym największym pragnieniem.

Cóż jednak powiemy o takich, którzy nie miłują wszystkich braci? Może któryś z nich powie: „Kiedykolwiek pomyślę o bracie Z. to zawsze w mym umyśle mam coś przeciwko niemu. O bracie, two serce nie jest we właściwym stanie. Jak czułbyś się, gdyby Pan za każdym razem, gdy przyjdiesz do Niego miał coś przeciwko tobie? Może powiesz, że zawsze starasz się czynić dobrze, ale skąd wiesz, że brat Z. również nie usiłuje czynić dobrze? — Ale ja tego nie czynię, co on czyni — mówisz. Dobrze, ale ty robisz coś innego, równie złego.

Drodzy bracia, jeżeli nie będziemy rozsądzali samych siebie, to będzie to czynił Pan. Pamiętajcie wszyscy ten piękny obraz z Objawienia, gdy apostoł Jan otrzymał złotą miarę

do zmierzenia Kościoła Bożego. Wierzę, że wy i ja jesteśmy tym Kościołem. Pan mierzy nas Swoim prawem miłości i pragnie się przekonać, czy rozwijamy się właściwie, według Jego postanowień. Drodzy bracia mam nadzieję, że pomiar ten wypadnie na naszą korzyść.

Lecz jeżeli w jakikolwiek sposób dozwolilibyście diabłu wrzucić do swoich serc gniew, nienawiść, obmowy (itp. okropne rzeczy), chociażby do jednego z braci, to postanówmy natychmiast zmienić swoje stanowisko w stosunku do niego i przyprowadzić swe serce do jedności z Panem, by w ten sposób być gotowymi do Królestwa. Wierzę, że wynik będzie taki, iż na ile okażesz się w tym wiernym to i ten drugi brat również zmieni swoje postępowanie na lepsze.

Ten brat, od którego otrzymałem wspomniany list nadmieniał w nim, że pewien brat minął go na schodach i nawet nie odezwał się do niego jednym słowem. Nadmieniał także, że on również nie odezwał się do tego brata.

Drodzy bracia, jeżeli my będziemy postępować właściwie to zapewne i inni bracia i siostry będą postępować właściwie i w ten sposób będzie rozszerzać się pomiędzy braćmi miłość, łagodność, cierpliwość, duch miłości Pańskiej.

A więc moją odezwą do was, drodzy bracia i siostry, zebrani na tej konwencji, a którą życzylibym sobie, byście przejęli się do głębi swych serc i rozpowszechniali w waszych zgromadzeniach: **MIŁOŚĆ BRATERSKA NIECH ZOSTAJE**. Niech nadal wzrasta i pomnaża się. Niech zakrywa mnóstwo przestępstw. Jeżeli widzicie wiele słabości w waszych braciach to upewnijcie się, że posiadacie do nich tak wielką miłość, że będzie ona zdolna przykryć te słabości. Pamiętajmy, że wiele z tych słabości należy do starej natury i potrzeba będzie sporo czasu, by Nowe Stworzenie rozpoznało je i odniosło zwycięstwo nad ciałem. Odnosi się to do wszystkich z ludu Pańskiego, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznymi.

A więc moi drodzy bracia i siostry z tym pozostawiam was łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen. (Br. CT Russell — 1913 — 386. SOUV).

Dzień małych początków

„Bo któżby wzgardził dniem małych początków?” Zachariasz 4:10. Nasz tematowy tekst ma ścisły związek z czasem odbudowy

„Bo któżby wzgardził dniem małych początków?” Zachariasz 4:10.

Nasz tematowy tekst ma ścisły związek z czasem odbydowy świątyni w Jerozolimie po powrocie części Izraelitów z niewoli babilońskiej.

Słowa Boże wypowiedziane do proroka Zachariasza służy jako zachęta dla ludu izrael-

skiego, aby odbudował świątynię od dawna leżącą w gruzach. Krótki przegląd ówczesnego historycznego podłoża może być nam pomocny do wyjaśnienia tej lekcji.

W roku 536 przed Chrystusem, po 70-letniej niewoli żydów w Babilonie, przez ówczesnego panującego króla perskiego Cyrusa został wydany dekret na cały kraj następującej treści: „Tak mówi Cyrus, król Perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebieski i ten mi rozkazał, abym mu zbu-

dował dom w Jeruzalemie, które jest w Judztwie. Kto tedy jest między wami ze wszystkiego ludu jego, który budować chce, z tym niech będzie Pan, Bóg jego, a ten niech buduje”. 2 Kroniki 36:23. Ezdr. 1:2—3.

Okolo 50 tysięcy Izraelitów usłuchało tego wezwania i pod wodzą księcia Zorobabela i najwyższego kapłana Jesuego wyruszyli z oddanymi przez Cyrusa naczyniami świątyni do Jeruzalemu, gdzie jeszcze jesienią tego roku zbudowali ołtarz swemu Bogu na dawnym jego miejscu i ofiarowali na nim ofiary, a także obchodzili święto kuczek. Ezdr. 3:1—6. W maju roku następnego założono fundamenty pod budowę nowej świątyni.

Pomoc przy budowie świątyni zadeklarowali mieszkający w ziemi Judzkiej Samarytanie oświadczając, że pragną służyć Bogu Izraelskiemu.

Byli to potomkowie tych, którzy prawie 200 lat przedtem po usunięciu dziesięciu pokoleń Izraela przez króla Assyryjskiego zostali osiedleni w ziemi izraelskiej. Czytamy o nich w 2 Król. 17:41: „A tak narodowie oni bali się Pana, wszakże przecię rytym bałwanom swoim służyli, a synowie ich i synowie synów ich według wszystkiego, co czynili ojcowie ich, tak i oni czynią aż po dziś dzień”.

Zorobabel i Jesua nie przyjęli (zresztą słusznie) oferty ze strony Samarytan, a w konsekwencji ściągnęli na siebie z ich strony trudności tego rodzaju, że musieli przerwać rozpoczętą robotę. Ezdrasz 4:1—5, 24.

Okolo 15 lat później, w drugim roku perskiego króla Dariusza wystąpili na widownię prorocy: Aggeusz i Zachariasz. Obaż wezwali lud i ich wodzów w imieniu Bożym potężnymi słowami aby podjęli przerwana pracę.

Aggeusz swoje wezwanie poparł wskazówką, że Bóg zatrzymywał błogosławieństwa dla swego ludu dopóki Jego dom leżał w gruzach. Agg. 1:1—11. 2:19.

Wodzowie i lud izraelski usłuchali wezwania proroków i podjęli pracę na nowo. Występujące nowe trudności zostały pokonane dzięki nowemu rozporządzeniu Dariusza, umacniającemu dawne zarządzenie Cyrusa i praca czyniła szybkie postępy.

Trzy miesiące od wznowienia pracy mógł Aggeusz okazać ludowi początek czasu Boskiego błogosławieństwa, a po okolo czterdziestoletnim okresie budowy świątyni była ukończona tak, iż mogli ją poświęcić i obchodzić radosne święto Paschy. Ezdr. 6:15—22.

Lecz już w czasie zakładania fundamentów świątyni, w drugim roku Cyrusa z łatwością można było poznać, że nowy dom Boży wielkością i wspaniałością nie może być porównany do rozwalonej świątyni Salomona, gdyż czytamy, że okrzyk radości młodszej generacji mieszał się z głosem narzekania starszych, którzy jeszcze pamiętali dawną wspa-

niałą świątynię: „Tak, że lud nie mógł rozeznąć głosu krzyku wesołego od głosu płaczącego ludu. Ezdr. 3:8—13. A po miesiącu od czasu wznowienia pracy przy budowie, w drugim roku króla Dariusza prorok Aggeusz musiał znów wskazać na ogromną różnicę pomiędzy świątynią Salomona a nowym domem w następujących słowach: „Któż między wami pozostał, co widział ten dom w sławie pierwszej jego? I jaki wy teraz widzicie? Izali nie jest przeciwko onemu jako nic w oczach waszych?” Agg. 2:3. O tym czasie mówi nasz tematowy tekst: „Któż wzgardził dniem małych początków”. Tak, to był czas małych początków. Mała i niepozorna była świątynia, przy której pracował lud. Stosunkowo mała i nieznaczająca była praca poszczególnych robotników, którzy najczęściej obok swej służby koło świątyni musieli poświęcać wiele czasu dla zaspokojenia swych niezbędnych potrzeb, czy też swych rodzin. Dla ich zachęty Zachariasz wyraził obietnicę wraz z napomnieniem do przezwyciężania wszystkich trudności i szczęśliwego zakończenia domu: „Cóż ty jest, o góro wielka przeciwko Zorobabelowi? Równina; bo on wywiedzie kamień główny z głośnym okrzykiem: Łaska, łaska nad nim. Ręce Zorobabelowe założyły dom ten i ręce jego dokonają go”. Zach. 4:7,9. Jeszcze mocniejsze słowa zachęty wypowiadał Aggeusz: „Jednak teraz zmocnij się Zorobabelu mówi Pan, zmocnij się Jesue synu Jozedekowy, kapłanie najwyższy! zmocnij się też wszystek ludu tej ziemi mówi Pan a róbcie, bom Ja z wami, mówi Pan zastępów. Według słowa, którym przymierze uczynił z wami gdybyście wychodzili z Egiptu i duch mój także stanie w pośrodku was, nie bójcie się. Bo tak mówi Pan zastępów: Oto ja jeszcze raz, a to po małym czasie poruszę niebem i ziemią i morzem i suszą. Poruszę mówię wszystkie narody i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów i napelną ten dom chwałą, mówi Pan zastępów. Moje jest srebro i moje złoto mówi Pan zastępów. Większa będzie sława domu tego pośledniego niż onego pierwszego mówi Pan zastępów”. Agg. 2:5—10.

Bóg więc przez proroka dał obietnicę o świątyni, której chwała będzie większa niż świątyni Salomona, o domu który będzie napelniony Jego chwałą, o domu, który stanie się źródłem błogosławieństw dla wszystkich narodów ziemi.

Czy te wspaniałe, rozległe obietnice zostały spenione w ówczesnej świątyni? Możliwe po wiedzieć, że częściowe wypełnienie tej obietnicy znalazło się w świątyni za czasów naszego Pana Jezusa. Była to ta sama świątynia, która wszakże z rozkazu Heroda Wielkiego w czasie czterdziestosześcioletniej rozbudowy i przebudowy została upiększona. Jan 2:20.

W owym czasie wydarzyły się wielkie rzeczy już podczas ziemskich dni naszego Pana Jezusa, lecz szczególnie w pierwszym okresie działalności apostołów. Wielkie przemówienie

Piotra i wydarzenia po zesłaniu ducha świętego miały miejsce na dziedzińcu owej świątyni. O drugim przemówieniu, w którym jest obietnica o „czasach naprawienia wszystkich rzeczy” i przy dalszych dziełach apostołów czytamy wyraźnie i stwierdzamy, że świątynia była miejscem pierwszych błogosławionych skutków dzieła miłości Jezusa. Dzieje Ap. rozdz. 2—5.

Lecz również to wszystko nie odpowiada w pełni obrazowi, który ujęty jest w zacytowanych słowach proroka Aggeusza.

Przed wszystkim ówczesna świątynia nie mogła przewyższyć Salomonowej wielkością ani pięknnością, a więc słowa te wskazują na większe obiecanie błogosławieństwa mające nastąpić po poruszeniu ziemi, morza, suszy i wszystkich narodów, które należą jeszcze do przyszłości.

Słowa proroka z pewnością wskazują na rzeczy jeszcze większe, daleko wspanialsze, które dopiero nastąpią po wielkim poruszeniu zaznaczającym koniec wieku Ewangelii i obecnej epoki. Żydów 12:26—27.

Uznajemy również za rzecz niewykluczoną, że po wielkim zwrocie w świecie po rozpoczęciu królestwa Chrystusa, gdy nowy król pokoju i sprawiedliwości również przez żydów zostanie rozpoznany jako Mesjasz i Zbawiciel, na starym miejscu w Jerozolimie jeszcze raz zostanie wzniesiony potężny dom Boży jako pomnik dawnych ważnych wydarzeń. Ale nawet taki dom nie odpowiadałby obrazowi proroka Aggeusza i Zachariasza.

Anioł Boży prowadzi nas jeszcze — w nawiązaniu do wizji Zachariasza o złotym świeczniku i dwóch oliwkach — do sensu tej wizji w słowach: „Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim, mówi Pan zastępów”. Zach. 4:6.

W więc nie na świątynię zbudowaną mocą i siłą, lecz przez ducha Bożego wskazują wszystkie te obietnice. Bez wątpienia więc pełne ich wypełnienie musimy upatrywać w wielkiej, duchowej świątyni, na którą wskazują apostoł Paweł i Piotr. Efez. 2:19—22, 1 Piotr 2:4—6, jako na dom Boży w duchu świętym, świątynię Pańską zbudowaną na fundamencie apostołów i proroków, w której Jezus Chrystus jest węgielnym kamieniem i na którym Jego naśladowcy, Jego członkowie jako żywe kamienie są budowani.

Podczas budowy świątyni w czasach proroka Aggeusza i Zachariasza główną rolę odgrywali, jak już zauważyliśmy księżę Zorobabel i najwyższy kapłan Jesua, jako organizatorzy i duchowi kierownicy rozpoczętej pracy.

Oni odgrywali także główną rolę w słowach proroczych, przy czym jasno z nich wynika, że ich rola jak i samej świątyni miały obrazowe znaczenie.

Czytamy u Aggeusza 2:22—23: „Mów do Zorobabela, księcia Judyjskiego a rzec: Ja poruszę niebem i ziemią. I podwrócę stolice królestw i zepsuję moc królestw pogańskich, podwrócę mówię wóz i tych, którzy na nim jeżdżą i upadną konie i jeżdżący na nich, każdy od miecza brata swego. W on dzień, mówi Pan zastępów wezmę cię Zorobabelu synu Salatyjelowy, sługo mój, mówi Pan i uczynię cię jako sygnet, albowiem wybrałem cię, mówi Pan zastępów”.

Są to słowa, które niewątpliwie znajdują swoje wypełnienie dopiero w dzisiejszych wielkich przemianach, które są opisane u proroka Daniela 2:44—45 i w Psalmie 46:8—10, jak również wówczas, gdy błogosławieństwa królestwa Chrystusowego wezmą swój początek. Możemy powiedzieć, że bez wątpienia Zorobabel będzie zaliczony w poczet zwycięzców wieku żydowskiego, którzy otrzymają stosowny dział. On figuruje także w obu rodowodach naszego Pana Jezusa Chrystusa (Mat. 1:12, Łuk. 3:27).

Mniemamy wszakże, że nie popełnimy błędu stosując cytowane słowa proroka Aggeusza do Chrystusa Jezusa, jako wielkiego pozaobrazowego Zorobabela i budowniczego wspaniałej, pozaobrazowej świątyni, „budowania Bożego duchu”, przez którą także największa góra — całe królestwo szatana stanie się równiną. Zach. 4:7.

A do Jesuego mówi Bóg przez proroków: „Słuchajcie tedy teraz Josue, kapłanie najwyższy! Ty i towarzysze twoi, którzy siedzą przed tobą: Aczkolwiek ci mężowie są dziwni, wszakże oto ja przywiodę sługę mego Latorośl. Albowiem oto ten kamień, który kładę przed Jesuego, na ten kamień jeden obrócone będą siedem oczów, oto ja wyrzeżę na nim rzeźbę, mówi Pan zastępów, a odejmę nieprawość tej ziemi dnia jednego”. Zach. 3:8—9.

Trochę później Zachariasz otrzymał polecenie Jesuemu nałożyć koronę ze złota i srebra i rzec mu: „Tak powiada Pan zastępów mówiąc: Oto mąż, którego mi jest Latorośl, który z miejsca swego wyrośnie, ten wystawi kościół Panu. Bo ten ma wystawić kościół Panu, ten zaś przyniesie sławę i siedzieć i panować będzie na stolicy swojej i będzie kapłanem na stolicy swojej, a rada pokoju będzie między nimi obiera”. Zach. 6:12—13.

W obu miejscach główną rolę odgrywa wybrany sługa Boży nazwany Latorośl. On ma zbudować prawdziwy kościół Boży i siedzieć na swym tronie jako panujący i kapłan. Ten „Latorośl” jest więc obrazem najwyższego kapłana Jesuego. Również nałożenie korony na głowę Josuego miało obrazowe znaczenie. Ona przejściowo została mu nałożona, a potem była przechowywana w świątyni na pamiątkę założyciela i na związane z nim obietnice. Całe postępowanie wskazuje na przyszłe połączenie królewskiej i kapłańskiej godności w ręce obiecanego „Latorośli”. Również w tej

„Latorośli” możemy z łatwością rozpoznać Chrystusa Jezusa, wielkiego królewskiego kapłana według porządku Melchizedeka. Psalm 110:4. On jest pokazany zarówno w obrazie władcy i księcia Zorobabela jak i najwyższego kapłana Josuego.

Słowa u Zachariasza 3:8—9 (cytowane wyżej) mają związek z kamieniem, który położył Josue, kamień, którego wyciosał sam Bóg i na którego skierowane będą siedem oczów (pełność Jego ducha i Jego przenikającej mądrości) kamień, który usunie z ziemi niesprawiedliwość (grzech) w owym dniu. (porównaj Zach. 4:10, Obajw. 4:5,5:6).

Tu znowu wyraźnie pokazany jest „Latorośl” jako podobieństwo naszego Pana i Mistrza, z innej strony wyobraża wybrany, kosztowny, węgielny kamień i jako kamień odrzucony przez budujących, który wszakże stał się węgielnym kamieniem wspaniałej duchowej świątyni. On będzie także poznany jako pozaobrazowy Zbawiciel, przez którego ofiarniczą śmierć zostanie zniesiony grzech ludzkości w owym „dniu” (dniu tysiąclecia) i zrealizuje w pełni błogosławione skutki swojej ofiary. (Izaj. 28:16, Psalm 118:22, Żyd. 7:27 i Zach. 14:6—11).

Jest to ta sama „Latorośl” lub „Gałąź”, o której czytamy u proroka Jeremiasza: „W owe dni, w onym czasie uczynię to, iż wyrośnie Dawidowi latorośl sprawiedliwa, która czynić będzie sąd i sprawiedliwość na ziemi”. Jer. 33:15. Oba cytaty Pisma świętego wyraźnie wskazują na czasy naprawienia wszystkich rzeczy Izraela i całej ludzkości.

Czytaliśmy już u proroka Aggeusza 2:9, że „Na tym miejscu dam pokój, mówi Pan zastępów”.

Świątynia, do której również odnoszą się zacytowane słowa, będzie miejscem pokoju, z którego będzie promieniował pokój dla Izraela i dla całej ludzkości. O błogosławionym wpływie tej świątyni Bóg wyraźnie informuje przez proroka Zachariasza. Jako piękne przykłady mogą służyć tu kilka odcinków z rozdz. 2: „Jeruzaleńczycy po wsiach mieszkać będą dla mnóstwa ludu i bydła w pośrodku jego. A ja będę, mówi Pan zastępów murem jego ognistym w około i będę sławą w pośrodku jego” (wiersze 4—5).

„Zaspiewaj a rozraduj się córko Syońska! Bo oto ja przyjdę, a mieszkać będę w pośrodku ciebie, mówi Pan. I przyłączy się w on dzień wiele narodów do Pana i będą ludem moim i będę mieszkał w pośrodku ciebie, a dowiesz się, iż Pan zastępów posłał mnie do ciebie. Tedy Pan Judę weźmie w osiadłość za dział swój z ziemi świętej i obierze zaś Jeruzalem” (wiersze 10—12). Najobszerniejszy opis wielkiej duchowej świątyni promieniującej błogosławieństwami zawiera proroctwo Ezechiela, w którym znajdujemy plastyczny obraz rzeki żywota, która wychodziła ze świątyni, stawała się coraz głębsza i wszędzie pły-

nęła, przynosiła zbawienie i życie. Ezechiel rozdziały 40—47. Wspaniale jest więc opisana ta świątynia. Lecz szczególne znaczenie ma przede wszystkim dla nas, że my mamy udział w niej, gdyż sami jako żywe kamienie przygotowujemy się do niej, polerujemy i jesteśmy jej współbudownikami. (1 Piotra 2:5, Efez. 2:22).

Jesteśmy również w innym znaczeniu Bożymi pomocnikami w jej budowie. (1 Kor. 3:9) podczas gdy jako słudzy nowego przymierza, „posłańcy Chrystusa” słowami i uczynkami mamy opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności do cudownej swej światłości. 1 Piotra 2:9.

O naszym uczestnictwie w budowie świątyni mówi o współtowarzyszach Jesuego, którzy są określanii jako „mężowie dziwni” (znamienni, obrazowi) Rozdz. 3:8, lecz najwyraźniej tam, gdzie mówi: „Bo dalecy przyjdą, a będą budować kościół Pański” (Rozdz. 6:15). Do tych „dalekich” my także należymy, zaliczeni w poczet tych, o których mówi ap. Paweł nawiązując do obrazu świątyni, że są wbudowani w tym „mieszkanu Bożym w duchu świętym”.

„Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy którzyście niekiedy byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową... I przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście dalekimi i którzyście bliskimi”. Efez. 2:13, 17, 22. Lecz również dla nas pomimo wznosłego celu, czas naszego działania jak przy ówczesnej świątyni może być określony jak „dzień małych początków”. Małe i najczęściej niepozorne są to rzeczy, w której angażuje się nasza służba. Lecz wierne spełnienie obowiązków w naszych powinnościach pochłaniają większą część ich czasu i siły. Lecz nawet u nich, którym pozwolono czynić większą pracę w służbie Pańskiej pomiędzy braterstwem i w szerszym zakresie są to zawsze jeszcze małe, mało znaczące rzeczy, którymi się zajmują i małe z reguły są efekty ich służby w porównaniu do rzeczywistych, trwałych, odpowiadających Boskim wymogom owoców.

Ci, którzy rzeczywiście poznali drogę naśladowania Jezusa, kroczyli po niej i zachowywali aż do końca swego ziemskiego biegu zupełną wierność, stanowili w stosunku do wielkich mas ludzkości zawsze „małuczką stadko”. Lecz tylko członkom tego małego stadka zostały udzielone najwyższe obietnice, zwłaszcza obietnica, że mogą stać się kamieniami w „błogosławionej świątyni Bożej. Już za czasów Jezusa okazał się stosunkowo mały prawdziwy owoc Jego ofiarniczej służby. Ze względu na czynione przezeń cuda, uzdrowienia i inne znaki kroczyły za Nim wielkie masy ludzi, którzy często posiadali pewną miarę wiary w Niego. Lecz nasz Pan zawsze z łatwością rozpoznawał, że z tych mas ludu tylko nieliczni byli gotowi iść odosobnioną drogą prowadzącą do uczestnictwa w tej duchowej świątyni. Tylko mała liczba Jego naśladow-

ców była Mu wierna, a w ostatnich godzinach Jego życia został opuszczony także przez część swych uczniów (Mat. 13:1—17, Jan 2:23—25, Jan rozdz. 6, Jan 16:32). To przypomina nam słowa proroka Izajasza: „Nadaremno pracowałem, próżno i daremnie zniszczyłem siłę swoją”. Izaj. 49:4.

Podobna była działalność podczas całego wieku Ewangelii. To co działo się za czasów Jezusa wśród Żydów, odpowiada w pełni okresowi zwiastowania Ewangelii pomiędzy poganami. Zaistniało wiele wielkich pobudzeń, stopniowo zwiększała się liczba tych, którzy przyznają się do imienia Jezus, a przynajmniej ujawniają pewną miarę wiary. Nawet było wielu takich, którzy w imieniu Jezusa Chrystusa wielkie dzieła i wielkie cuda czynili, którym wszakże Pan kiedyś powie, że nie odpowiadają wymogom niebiańskiego powołania. Mat. 7:21—23. Jest to więc praca nie nadająca się przy budowie „mieszkania Bożego w duchu świętym” i nie będą oni jak i wielu innych wyznawców należeć do „żywych kamieni”. Jeżeli jednak nasza uwaga skierowana jest aby wielkiemu budowniczemu dostarczyć odpowiednich kamieni do świątyni, podczas gdy dążymy aby samych siebie uświęcać przez Słowo Prawdy i reprezentować Go wśród chrześcijaństwa, nie możemy być zdziwieni jeżeli spotykają nas podobne doświadczenia jak naszego Pana, gdy często dostrzegamy mało owoców, a nasze zgromadzenia są małe. Tu i ówdzie może się wydawać, że pojedyncze „żywe kamienie” daleko i szeroko są rozproszone, a nawet trudno ich dostrzec. Prawdopodobnie krąg tych, z którymi wierni Boży naszych czasów utrzymują ścisły kontakt i społeczność w miarę zbliżania się czasu końca będzie się zmniejszał, aż ostatecznie, krótko przed ostatecznym końcem Wieku Ewangelii będzie obejmował nieliczną gromadkę tych, którzy należeć będą do właściwej klasy świątyni. W Objawieniu 11:1—2 o tych czasach było do Jana powiedziane: „Wstań, a zmierz kościół Boży i ołtarz i tych, którzy się modlą w nim. Ale sień, która jest przed kościołem wyrzuć precz, a nie mierz jej...”.

Wielu wiernych sług Chrystusowych mogą przy końcu swej ziemskiej pielgrzymki ulec wypywowi, że ich służba, ich oddanie, gorliwość i gotowość ofiary są w pełni bezowocne i będą skłonni słowa Izajasza proroka, które już do naszego Pana odnosiły się, zastosować do siebie: „Nadaremno pracowałem, próżno i daremnie zniszczyłem siłę moją”. Tak, jesteśmy przekonani, że te słowa w rzeczywistości nie tylko do naszego Pana się odnoszą, lecz także do całej pełni Jego naśladowców, do całego ciała Chrystusowego. Lecz członkowie ciała Chrystusowego podobnie jak ich Głowa mogą patrzeć na pozorne niepowodzenie i wraz z Izajaszem z ufnością mówić „wszakże sąd mój jest u Pana, a praca moja u Boga mego”. Izaj. 49:4.

Zresztą chrześcijanie w pierwszym rzędzie nie powinni zwracać uwagi na końcowy efekt,

lecz szczególnie na to, aby dobrą, przyjemną i doskonałą wolę Bożą poznać i czynić ją. (Rzym. 12:2). Gdy w tym jesteśmy wierni, pomimo wszystko możemy być pewni, że nasza służba przynosi owoce, jeżeli przygotowujemy się aby być żywymi kamieniami w duchowej świątyni. W ten sposób możemy ostatecznie mieć społeczność z wielkim „Sługą Bożym”, o którym czytamy u Izajasza 49:6: „Małoby mi to było, abys mi był sługą ku podźwignieniu pokoleń Jakubowych i ku nawróceniu ostałków z Izraela, przeto dałem cię za światłość poganom, abys był zbawieniem moim aż do kończyń ziemi”.

Lecz już teraz wierni chrześcijanie mogą widzieć owoce swego dzieła. Myślimy zwłaszcza o tym, że ich przykład i ich świadectwo w większej części ziemi już dziś wywierają zbawienny wpływ na obyczaje, zwyczaje i poglądy życiowe społeczeństwa, a nawet na państwowe dekryty i zarządzenia. Mają więc już rozległy wpływ jako „sól ziemi” i „światłość świata”. (Mat. 5:13—16). Możemy być tego pewni, że niektóre już istniejące owoce dopiero później zostaną ujawnione po „weselu Barankowym”, kiedy się okaże jak wiele synów ludzkich, którzy chociaż nie kroczyli drogą niebiańskiego powołania i nie byli po stronie naśladowców Jezusa, lecz przez których służbę otrzymali błogosławieństwo i pociechę ze Słowa Bożego, zapoznali się z nauką Chrystusa, przez zwiastowanie Ewangelii skłonili się ku pokucie i w miarę posiadanej znajomości postępowali drogą sprawiedliwości i miłości bliźniego. Tacy, gdy przeżyją wielkie przemiany światowe i dążyć do zmartwychwstania, radośnie powitają nowy Boski porządek rzeczy i będą mogli jako dzieci Syonu znaleźć się na drodze żywota. Izaj. 25:9, 35:8—10. I wówczas wielkie masy ludzkości uwolnione z dotychczasowego zaślepienia będą mówić: „Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakubowego”. Izaj. 2:3. Im także będzie dana błogosławiona sposobność stać się dziećmi Syonu.

Prorok Izajasz wyraźnie opisuje tę mającą nastąpić wielką zmianę sytuacji zwłaszcza w rozdziałach 49, 54 i 60. Zadowolimy się tu podaniem kilku szczególnych wyjątków z tych rozdziałów: „Tak rzeką w uszy twoje synowie sieroctwa twego: Ciasne jest mi to miejsce, ustąpże mi, abym mieszkać mógł. I rzeczesz w sercu swym: Któż mi tych napłodził? Bom ja była osierocią i samotna, wygnanam była i tułałam się: któż tedy tych odchowiał? Otom ja tylko sama pozostała była, gdzież ci byli? Izaj. 49:20—21.

„Śpiewaj nieplodna, która nie rodzisz, śpiewaj głośno, a krzycz, która w porodzeniu nie pracujesz, bo więcej będzie synów opuszczonej, niż synów tej, która ma męża, mówi Pan”. Rozprzestrzeń miejsce namiotu twego, a opon przybytków swych nie zabraniaj rozciągać, wyciągnij powrozy twoje, a kolki twoje utwierdź. Bo się na prawo i na lewo rozsi-

lisz, a nasienie twoje narody oddziedziczy i miasta spustoszone osadzi”. Izaj. 54:1—3.

„Miasto tego, coś opuszczona była, tak że nie było ktoby przez cię chodził, wystawię cię za dostojność wieczną i wesele od narodu do narodu. Bo ssać mleko narodów i piersiami królów karmiona będziesz i poznasz, iżem Ja Pan, Zbawiciel Twój i odkupiciel twój, mocarz Jakubowy”. Izaj. 60:15—16.

Te kosztowne obietnice znajdują swoje częściowe wypełnienie w Izraelu według ciała, gdyż otrzyma on swe dziedzictwo jako ziemskie nasienie Abrahama. Będzie im dany przywilej uczestnictwa w obiecanych błogosławieństwach, a potem także wszystkim narodom ziemi. Izaj. 19:24, Zach. 8:13.

Jednakże tu, jak i w innych biblijnych proroctwach spostrzegamy, że tkwi w nich podwójne wypełnienie: jedno w Izraelu według ciała, a także w wyższym i wspanialszym stopniu w Izraelu duchowym — małżonce Chrystusowej.

Wynika to wyraźnie z rozważania podanych rozdziałów Izajasza: „Śpiewaj nieplodna, która nie rodzisz...” Izaj. 54:1, a także u Galatów 4:27 odnośnie niebieskiego Jeruzalemu, które jest naszą matką i niektóre odcinki Izajasza 60 rozdz. W Objawieniu 21 rozdz. w zwrocie do „Oblubienicy, małżonki Baranka” (wiersz 9). Czytamy dalej: „A nie potrzebuje to miasto słońca ani księżyca aby świeciły w nim albowiem chwała Boża oświeciła je, a świecą jego jest Baranek. A narody, które będą zbawione będą chodziły w świetle jego, a królowie ziemscy chwałę i cześć swoją do niego przyniosą. A bramy jego nie będą zamknięte we dnie, albowiem nocy tam nie będzie”. Obj. 21:23—26 porównaj Izaj. 60:4, 11, 19 i 20.

Prorok opisuje Oblubienicę Chrystusową jako „nieplodną”, „osieroczoną z dzieci” opuszczoną i wzgardzoną. Jednakże nadejdzie moment jej wywyższenia i wprost niepojęty zwrot, gdy Syon zostanie błogosławioną matką niezliczonych dzieci. Lecz czy nie istnieją także obecnie wielkie denominacje, które nazywają się od imienia Bożego czy Chrystusowego, a nawet „Oblubienicą Chrystusa”, lub jedynym prawdziwym kościołem Bożym, którzy już obecnie chętnie się wielką, na miliony liczącą liczbę zwolenników?

Tak, jest to prawda jak to zresztą znajdujemy w bogatym opisie proroctwa Izajasza. W rozdz. 47 czytamy o „pannie, córce Babi-

łońskiej”, która chełpi się: „Na wieki panią będę”, a w sercu swym myśli: „Jam jest, a nie masz oprócz mnie innej, nie będę wdową, ani uznam sieroctwa”. Do niej jest powiedziane: „To oboje przyjdzie na cię nagle dnia jednego, sieroctwo i wdowstwo”. Izaj. 47:8—9. Podobnie czytamy w Objawieniu rozdz. 17 i 18 o „Babilonie wielkim, matce wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi” (17:5) co nam pokazuje, że słowa Izajasza proroka nie odnoszą się tylko do dawno zniszczonej Babilonii nad Eufratem. Dla nas nie ulega wątpliwości, że główne wypełnienie tego proroctwa, podobnie jak i Objawienia znajdzie miejsce przy końcu wieku Ewangelii, gdzie nastąpi upadek odpadłego, nominalnego chrześcijaństwa. W pierwszym rzędzie w obu obrazach rozpoznajemy największy i najpotężniejszy chrześcijański kościół z imienia. Lecz istnieje także wielka liczba mniejszych denominacji, które również cieszą się stosunkowo liczną rzeszą zwolenników. Taka „obfitość dzieci” pokazuje więc raczej postępowanie po błędnej drodze, a nie Boskie błogosławieństwo. Co za kontrast! Z jednej strony obecna nieplodność, a potem nastąpi wielka obfitość dzieci. Z jednej strony obecna wielka liczba dzieci, lecz następujący potem upadek! Tu nadchodzące rozczarowanie i wielki smutek, lecz tam nieskończona radość! Izaj. 60:5.

Obraliśmy więc bez porównania bardziej błogosławioną drogę gdy nie jesteśmy zaślepieni i zwiedzeni sukcesami innych ugrupowań, lecz nie zważając na pozorną bezowocność i bezskuteczność, niepopularność i poniżenie naszej służby niewzruszenie postępujemy po wąskiej drodze, zachowując wierność Bogu i przez Niego objawionej prawdzie Bożej.

Jak żydzi przy budowie obrazowej świątyni czynimy dobrze, gdy nie lekceważymy, dnia małych początków”: wobec wzniesłego celu staramy się wytrwać w bezinteresownej, oddanej służbie w duchowej świątyni, każdy na swym stanowisku posiadanymi talentami może wnieść swój wkład w dzieło pozornie nieznaczące, któremu często towarzyszą doświadczenia przytłaczające i trudne. Słowa, którymi Bóg zachęcał żydów: „Niech się umocnią ręce wasze” (Zach. 8:9, 13, 15) dotyczą także nas, a Izajasz dodaje: „Nie bój się, bo pohańbiona nie będziesz, a nie zapalaj się, bo nie przyjdiesz na posromocenie, owszem na zelżywość młodości twojej zapomnisz, a na pohańbienie wdowstwa twego więcej nie wspomnisz”. Izaj. 54:4.

Tajemne występki i samowolne grzechy

Od tajemnych występków oczyść mnie i od swawolnych zachowaj sługę twego, aby nie panowały nade mną. Wtedy doskonałym będę, a będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego. Niechże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślanie serca mego przed obliczem Twoim Panie, Skalo moja i Odkupicielu mój!" Ps. 19:13—15.

Prorocza ta modlitwa dobrze przedstawia stan serca poświęconego i szczerzego chrześcijanina. Rozumiejąc przebaczenie „grzechów popełnionych w cierpliwości Bożej” — przebaczenie takowych przez łaskę Bożą, która jest w Chrystusie Jezusie i która przypisała nasze grzechy Jemu, a Jego sprawiedliwość nam którzy wierzymy w Niego, mimo to jednak dobrze pouczona dusza zdaje sobie sprawę ze swych win i występków. Te tajemne występki mogą być dwojakie: 1) Mogą to być wady nieznane nam samym w czasie ich popełniania, czyli potknięcia się i nierozmyślnie omyłki. Z pewnością; że serce szczerze i chcące być w zupełnej społeczności z Bogiem będzie brzydzić się nawet takimi mimowolnymi słabościami i będzie starać się i modlić, aby przy Boskiej łasce mogło je przezwyciężyć. Lecz oprócz tych, są jeszcze inne tajemne występki, które są tajemne w tym znaczeniu, że nie są nikomu znane oprócz nas samych i Pana. Są to niedoskonałości, czyli wady umysłu zanim takowe przybiorą zewnętrzną formę istotnych i swawolnych grzechów.

Chrześcijanie mający doświadczenie na wąskiej drodze i w walce przeciwko grzechowi i swemu ciału, wiedzą, że nie ma takich zewnętrznych czyli swawolnych grzechów, które nie miałyby najprzód swego zapoczątkowania w sekretnych wadach umysłu. Taką grzeszną myślą może być myśl pychy zachęcająca do wyniosłości. Może nią być myśl łakomstwa pobudzająca do nielegalnego zdobywania majątku; lub może nią być jaka inna cielesna pożydlwość. Sama tylko myśl przesuwająca się przez nasz umysł nie jest grzechem; jest to tylko działanie naszych wad i otaczających nas wpływów; potrzeba dopiero naszej woli do przyzwolenia, lub też sprzeciwienia się danej myśli. Wielu przyzwala na myśli złe, chociaż jednocześnie odrzucają wszystkie sugestie do złych uczynków, lecz bawienie się takimi myślami jest tajemnym występkiem a skłonność tego będzie do coraz swawolniej-

szego postępowania i na zewnątrz, co zwykle przychodzi ze złego w gorsze. Podamy przykład dla ilustracji: Przypuśćmy, że na nasz umysł nasunęłaby się myśl o pewnym sposobie, przez który moglibyśmy przysporzyć sobie sławy, poważania, lub reputacji kosztem podkopania wpływu i reputacji kogoś innego. Jak prędko ta zła, samolubna myśl, o ile będzie podtrzymywana, doprowadzi do zazdrości i możliwie do nienawiści i sporów. Prawie pewnym jest, że pobudzi ona do oszczerstw, obelg i do innych uczynków ciała i diabła. Początki tego są zwykle małe i łatwiejsze do powstrzymania, aniżeli w ich rozwiniętej formie. Stąd ta prorocza modlitwa: „Od tajemnych występków oczyść mnie” i w ten sposób zachowaj, czyli powstrzymaj mnie od swawolnych grzechów.

W liście św. Jakuba (1:14, 15) czytamy: „Každy bywa kuszony, gdy swoich własnych pożydlwość bywa pociągnięty i przynęcony. Zatem pożydlwość począwszy rodzi grzech a grzech będąc wykonany rodzi śmierć”. Mamy tu tę samą myśl inaczej wyrażoną. Pokusą najprzód jest to, że na umysł nasz nasuną się myśli nieczyste, niedobre lub przeciwne zobowiązaniu; lecz to jeszcze nie jest grzechem, przestępstwem. Występek zaczyna się, gdy te niedobre myśli podsycamy, obracamy je w swoim umyśle i zastanawiamy się nad tym do czego one zachęcają. Tu pożydlwość (uchwycenie się myślą niedobrej rzeczy zamiast sprzeciwienia się jej) rodzi tajemny występki i jest tylko procesem rozwoju w wielu wypadkach, gdy wyniknie z tego grzech swawolny, czyli zewnętrzny uczynek grzeszny. Na przykład świadectwo fałszywe przeciwko bliźniemu, lub obelga, albo jaki inny zły uczynek. A kto, idąc za złą myślą wejdzie już na tę złą drogę i posunie się do swawolnego grzechu, ten naraża się na niebezpieczeństwo zwinienia całego swego życia, ponieważ doprowadza się do stanu, gdzie łatwo może popełnić wielkie przestępstwo, czyli dobrowolny, rozmyślny grzech, którego zapłatą jest śmierć, wtóra śmierć.

Zdaje się, że każdy inteligentny chrześcijanin powinien ustawicznie powtarzać tę modlitwę o oczyszczenie od tajemnych występów, aby w taki sposób mógł być zachowany od swawolnych grzechów. A tak modląc się szczerze, on również będzie czuwał nad tymi zarodkami grzechu i będzie się starał trzymać

swę serce w stanie czystym, udając się często do źródła łaski, aby otrzymać pomoc w każdym czasie potrzeby. Ten co stara się wieść życie świętobliwe i być blisko Pana, tylko przez wystrzeganie się zewnętrznych, czyli swawolnych grzechów a zaniedbuje zarodków grzechowych ukrytych w jego umyśle, próbuje czynić rzecz dobrą, ale w sposób i niemądry i nielogiczny. Byłoby to tym samym co staranie się zapobiec chorobie ospy przez zewnętrzną czystość, gdy zarodkom tej choroby dozwolilibyśmy wejść do naszego systemu. Bakterie czyli zarodki swawolnych grzechów wchodzą przez umysł i zapobiegawcze środki prawdy i jej ducha muszą je spotkać tam i prędko zabić te bakterie grzechu zanim takowe się pomnożą i doprowadzą nas do tak złego stanu, że będzie to już widoczne w zewnętrznym postępowaniu.

Na przykład, gdy bakterie pychy i zarozumiałości nasuwają się, niechaj prędko zastosowana będzie odtrutka z Pańskiego wielkiego laboratorium medycznego na leczenie duszy. Właściwa dora na pokonanie tego rodzaju bakterii znajduje się w słowach: „Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony”; oraz „przed zgubieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”.

Jeżeli myślą nasuwającą się na nasz umysł jest bakteria zazdrości to zastosujemy prędko odtrutkę, która oświadcza, że zazdrość jest jednym z uczynków ciała i diabła i że jest przeciwna duchowi Chrystusowi, który, przez nasze przymierze przyjeśliśmy za swój. Pamiętajmy także, iż zazdrość jest blisko spokrewniona i popierana gniewem, nienawiścią i walką, które w pewnych okolicznościach znaczą zabójstwo według wyjaśnienia naszego Pana: 1 Jan 3:15, Mat. 5:21, 22.

Jeżeli bakterią nasuwającą się na nasz umysł jest łakomstwo z sugestią posługiwania się niesprawiedliwymi metodami, zastosujmy prędko lekarstwo dostarczone w Słowie Bożym, które mówi: „Cóż pomoże człowiekowi, gdyby cały świat pozyskał a duszę swą stracił”. „Albowiem korzeniem wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc pobłdzili od wiary i porzebijali się wieloma boleściami” — 1 Tym. 6:9, 10.

Im więcej uwagę naszą będziemy zwracali na ten przedmiot, tym bardziej będziemy przekonani z własnego doświadczenia, jak prawdziwym jest to biblijne oświadczenie, że zarodkami grzechu są tajemne występki (wady

umysłowe) i tym lepiej zrozumiemy napomnienie Słowa Bożego: „Nad wszystko czego ludzie strzegą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi” — Przyp. Sal. 4:23.

Nie potrzebujemy się dziwić, że Bóg tak ukształtował nas, że pozwala pokusom przychodzić na nasz umysł; ani też nie mamy modlić się o uniknięcie pokus, bo gdybyśmy takich myśli i pokus nie mieli, to nie byłoby sposobności do zwycięstw, nie przezwyciężalibyśmy grzechu i onego złoślika. A wiemy, że obecnie znajdujemy się w szkole Chrystusowej nie dlatego, abyśmy byli zachowani od wszelkich pokus, ale, abyśmy nauczyli się od Onego Wielkiego Nauczyciela jak z pokusami tymi walczyć i przy łasce i pomocy naszego Pana przemagać je, stając się przez to zwycięzcami. Stopień naszego powodzenia w tej walce zależeć będzie znacznie od naszej wiary i od ufności w Onym Wielkim Nauczycielu. Jeżeli polegamy na Jego mądrości, to będziemy ściśle stosować się do Jego instrukcji i pilnie strzec będziemy naszych serc i umysłów. Wiara w mądrość Pana i w Jego pomoc w razie potrzeby jest nam konieczna, abyśmy mogli być Jemu zupełnie posłuszni. Toteż mamy napisane: „Toć jest zwycięstwo, które przezwycięża świat — wiara wasza”; to znaczy, że w sile wiary i posłuszeństwa wypływającego z wiary, możemy być zwycięzcami i więcej niż zwycięzcami „przez Tego, który nas umiłował i wydał Samego Siebie za nas”.

Nie mamy też zabiegać o Boską pomoc za daleko naprzód; na przykład, abyśmy byli zachowani przez cały przyszły rok, miesiąc lub tydzień; raczej mamy rozumieć, że o ile uczyniliśmy przymierze z Bogiem i należymy do Niego, to On jest blisko nas zawsze i w każdej próbie i pokusie oraz, że Jego pomoc jest zawsze do naszej usługi, jeżeli tylko ją przyjmujemy i postępować będziemy odpowiednio. Stąd modlitwy nasze powinny być o pomoc w czasie potrzeby, jak i ogólne modlitwy o Boskie błogosławieństwo i opiekę na każdy dzień. W chwili pokusy serce powinno wzniesić się do Onego Wielkiego Pana w zupełności wiary uznając Jego miłość i mądrość, a także Jego zdolność do pomóżenia nam i Jego gotowość do sprawienia, aby wszystkie rzeczy dopomagały do dobrego tym, co Go miłują. Prośenie o pomoc w takim czasie potrzeby niezawodnie zbliży nas do rady Pańskiej, oraz dopomoże i wzmocni nas do sprawiedliwości, prawdy, czystości i miłości. A w ten sposób będziemy zwycięzcami, co godzi się, co dzień, a także przy końcu naszego życia.

Trudnością u wielu jest, że upatrują pewnych wielkich bojów zamiast unikać takowych przez korzystanie z Boskich zarządzeń i przez zachowywanie swych umysłów czystymi od tajemnych występków. Małe i znacznie liczniejsze boje są te, w których mamy zwyciężać, aby otrzymać ostateczną nagrodę. „Kto panuje sercu swemu (nad swoim umysłem i wolą) lepszy (większy) jest niżeli ten, co zdobył miasto” — Przyp. Sal. 16:32.

Chwalebne wyniki posłuszeństwa tej radzie Pańskiej, chwalebna korzyść tych co wiernie strzegą swych serc, wyrażone są w naszym tekście i słowa te mogą być żarliwą modlitwą wszystkich poświęconych w Chrystusie Jezusie: „Niechże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślanie serca mego przed obliczem Twoim, Panie, Skąło moja i Odkupicielu mój!” WT 1898—22.

Zginione i zbawione

Nie ma dwóch innych słów, których znaczenie byłoby ogólnie tak mylnie pojmowane jak słowa: „Zginione” i „Zbawione”, według tego, jak słowa te użyte są w Piśmie Świętym.

Niektórzy, gdy czytają, że Syn Człowieczy przyszedł, aby szukać i zbawić co było zgineło (Łuk. 19:10), od razu doznają wrażenia, że słowo „zgineło” znaczy zostało skazane na wieczne męki; natomiast słowo „zbawić”, lub być zbawionym znaczy dostąpić wiecznej szczęśliwości w niebie, pomimo, że słowa te nie zawierają najmniejszej takiej myśli. Aby zrozumieć co ma być zbawione, albo przywrócone, musimy najpierw dowiedzieć się co zgineło, czyli co było zgubione, albo stracone. Ku objaśnieniu tego przedmiotu musimy zwrócić się do Słowa Bożego. Cokolwiek nasz rodzic Adam posiadał przed grzeszeniem, a czego on i jego potomstwo nie posiada teraz, to zostało zgubione i Syn Człowieczy przyszedł, aby to zbawić, czyli przywrócić.

Słowo Boże informuje, że pierwotnie Adam był umyslowym i moralnym wyobrażeniem Swego Stwórcy. Jak prędko rodzaj ludzki odpadł od tego chwalebnego stanu! Jak dalekimi od tego są ludzie obecnie! Pierwotnie będąc czystym i dobrym nasz rodzic Adam miał bliską społeczność z Bogiem, był Jego Synem, jak i Jego obrazem (Łuk. 3:38). Tak wspaniale doskonałym był on w swym cielesnym, że nawet pod wyrokiem śmierci przetrwał 930 lat; a jego siła cielesna była odpowiednikiem jego umysłowej i moralnej doskonałości. Zaiste wielką była zguba poniesiona przez wszystkich, którzy jeszcze będąc w jego biodrach uczestniczyli w jego nieposłuszeństwie i karze śmierci! Obecnie, nawet po 6000 lat doświadczeń w poszukiwaniu za lekarstwami, przeciętny wiek życia ludzkiego jest nieco

ponad 30 lat, a władze umysłowe i moralne są tak samo zredukowane, chociaż to upośledzenie jest mniej odczuwane, ponieważ doskonałość jest obecnie rzeczą nieznaną, a wykształcenie będąc więcej ogólne i połączone ze światłem nadchodzącego nowego wieku, na które Bóg pozwala aby przygotować drogę naszemu Panu, podnosi obecnie ludzi ponad ich stan poprzedni. (Zob. Wykłady Pisma Św. tom 1 str. 195—208). Jak wielką jest nasza zguba żaden nie może ocenić, oprócz chyba okazji, gdy spotykamy wyjątkowe okazy, których zadziwiająca władza w jednym lub drugim kierunku przewyższają nasze wadze do takiego stopnia, że budzą w nas zachwyt i zdumienie. Trudno jest wyobrazić sobie człowieka, któryby posiadał wszystkie te zadziwiające władze i zdolności, jakie przejawiają się pojedynczo w niektórych, a nawet gdyby taki się znalazł, to prawdopodobnie jeszcze byłby dalekim od naszego rodzica Adama i od tego, jakimi mogłyby być nasze władze, gdyby nie zostały stracone, czyli zgubione.

Dzięki jednak niech będą Bogu, że wszystko co było zgineło ma być zbawione. Pan nasz Jezus przyszedł na świat w tej właśnie misji. Przeprowadzając plan Swego Ojca, On stał się człowiekiem w tym właśnie celu i złożył Swoje życie na okup za nas. Odkupił, czyli wykupił od kary i zguby Adama i wszystkich, którzy ponieśli tę zgubę w nim (w Adamie). W taki sposób dokonane zostało zarządzenie ku zbawieniu ludzkości; lecz ludzkość nie jest jeszcze zbawiona. Aby ją zbawić potrzeba będzie wielkiego dzieła tysiącletniego Królestwa Chrystusowego. Ludzie będą zbawieni procesem restytucji, zmartwychwstaniem (anastasis), czyli podniesieniem ich do warunków i władz, błogosławieństw i sposobności straconych w Adamie.

NIEKTÓRZY ZBAWIENI WIARĄ

Ten plan zbawienia Bóg miał w Swoim umyśle na długi czas przed podjęciem pierwszego kroku w tym kierunku, czyli przed zesłaniem Swego Syna, aby nas odkupił. Bóg nawet oznajmił Swoją plan do pewnego stopnia, zanim rozpoczął go przeprowadzać. Abrahamowi i świętym prorokom dozwolonym było zapoznać się nieco z planem Bożym przez Jego oświadczenia oraz prze typy i obrazy im dane. Ci co wierzyli i dowiedli swej wiary przez odpowiednie postępowanie, odzyskali nieco z tego co było stracone; mianowicie dostąpili przywileju społeczności z Bogiem, która była stracona, czyli przetrwana; i ci zostali zapewnieni, że w słusznym czasie oni z powrotem otrzymają pełność żywota i siły fizyczne i umysłowe, oraz wszystko to co było zgineło; otrzymają to przez Wielkiego Mesjasza, który uposażony będzie wszelką mocą do błogosławienia i podniesienia ich. Zapewnienie to dane im było zanim jeszcze okup został złożony.

Po złożeniu okupu (podczas wieku Ewangelii) Bóg objawił Samego Siebie i Swoją plan tym co starają się być w społeczności z Nim przez posłuszeństwo. Objawił im jak silny fundament znajduje się w odkupieniu wszystkich przez drugiego doskonałego człowieka; tych wszystkich, którzy z powodu upadku pierwszego doskonałego człowieka znaleźli się pod potępieniem. (Rzym. 5:17—19) Ci co uwierzyli Bogu i przyjęli Mesjasza w obecnym wieku, nie tylko, że dostąpili społeczności z Bogiem, oraz radości i pokoju przez wiarę w przebaczenie wyjednane da nich przez Odkupiciela i nadziei zupełnego przywrócenia wszystkiego co było zgineło, ale ponadto dostąpili czegoś więcej — pewnej dodatkowej łaski. Tą dodatkową łaską jest oferta, że gdyby oni poświęcili się w zupełności Bogu i wyrzekli się obecnych i przyszłych błogosławieństw ziemskich, czyli restytucyjnych praw, przywilejów i błogosławieństw i gdyby takowe ofiarowali w służbie Jemu teraz, to Bóg w zamian za to da im coś wspanialszego i wyższego. Zamiast doskonałego ziemskiego ciała z jego doskonałymi władzami, które aczkolwiek bardzo wspaniałe, są jednak nieco niższe, aniżeli władze aniołów. Bóg proponuje dać mi ciało i naturę Boską, znacznie wyższą w chwale i mocy niż natura anielska. (2 Piotr 1:4; 1 Kor. 6:3). Inaczej mówiąc, tych którzy mają uszy (gotowość) do słuchania chwalebnego Boskiego planu teraz i którzy wiarą przyjmują restytucję do ludzkiej doskonałości, stawiają samych siebie jako ofiarę na

służbę Bogu, jako Jego przedstawiciele; Bóg wliczy do klasy Oblubienicy Chrystusowej i uczyni to „Małe Stadko” współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami Boskiej natury i chwały. To dzieło jest na ukończeniu; ostatecznie członki klasy Oblubienicy będą wnet doświadczone udawadniając, że są godne Jego miłości i obiecanych błogosławieństw, po czym uwielbieni z Panem i Jemu podobni, rozpoczną.

WIELKIE DZIEŁO ZBAWIENIA CAŁEGO ŚWIATA.

Wszyscy dostąpią sposobności zbawienia, ponieważ wszyscy zostali odkupieni. „Człowiek Chrystus Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich, to będzie świadectwem w słusznym czasie” (1 Tym. 2:5, 6). Obecnie zbawienie to dochodzi do tych co „mają uszy do słuchania”, a w tysiącleciu dosięgnie ono wszystkich, albowiem uszy głuchych i oczy ślepych (ociemnionych grzechem) zostaną otworzone, aby mogli usłyszeć i zobaczyć Boskie łaskawe zarządzenia dla wszystkich (Obj. 2:7; Izaj. 29:18). To, że wszyscy w taki sposób dostąpią znajomości, zdolności i sposobności zbawienia, jest przeznaczone dla wszystkich, czy jednak wszyscy wykorzystają tę łaskę Bożą odpowiednio, jest inną sprawą.

KTÓRZY UCZYNIĄ ZBAWIENIE SVOJE WIECZNYM?

Zbawienie, czyli przywrócenie wszystkiego co było zgineło, jest darem Bożym przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Nie zasłużyliśmy na to sami i nie moglibyśmy domagać się tego, lub sami sobie zapewnić tego chwalebnego zbawienia; jest to miłościwy dar w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa. Czy jednak ludzie na zawsze zatrzymają i korzystać będą z tych rzeczy odkupionych, zależeć będzie od samych ludzi, a nie od Boga; On zarządził, że wszyscy przyjmujący Jego dar mają być doświadczeni. Ci co z radością pełnią będą Jego wolę, będą mogli zatrzymać ten dar na wieki, lecz ci którzyby wtenczas dobrowolnie grzeszyli, stracą go, tak samo jak stracił rodzic Adam. Będą oni więcej godni potępienia, aniżeli Adam, ponieważ przez ich doświadczenie z grzechem i podczas podniesienia ich z tegoż, oni zaznajomili się więcej z Boską sprawiedliwością i miłością. W taki sposób to błogosławieństwo, czyli przywrócenie wszystkiego co było zgineło (Adamowa

doskonałość i sposobność) przychodzi do wszystkich, lecz Boski dar wiecznego żywota przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, jest tylko dla tych, co będą Jemu posłuszni. — Jan 3:36; Żyd. 5:9 Juda 5.

W każdym wypadku, gdy o wtórej śmierci jest mowa, czy to w oświadczeniach symbo-

licznych, literalnych, czy w przypowieściach, zawsze związane jest z tym coś takiego co wykazuje że osoby potępione na wtórą śmierć były uwolnione od potępienia Adamowego (grzechu i śmierci) i miały zupełną sposobność osiągnięcia wiecznego żywota.

WT IX/1890

Echo z Konwencji

Flers-lez-Lille (Francja)

Drogi Panu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo gdziekolwiek Was dosięga to pismo. Niechaj pokój Boży napelnia serca Wasze a Pańska opieka i błogosławieństwo niechaj Wam towarzyszą na każdy dzień.

Pragniemy znowu podzielić się z Wami tym błogosławionym przywilejem jaki mieliśmy z łaski Pana zgromadzić się na dwóch ucztach duchowych które odbyły się 1 listopada br. we Flers a 11 i 12 listopada w Ostricourt (północna Francja). Były to dni miłego odpoczynku przy stole Pańskim i Jego kosztownych obietnicach. Spokojnie spędziliśmy te błogie chwile w miłej atmosferze duchowej. Bracia usługujący starali się zachęcać do polegania na Boskich obietnicach jak też i we wierze i nadziei pomnażać że żadne słowo wypowiedziane tak przez proroków jak i przez apostołów i naszego Pana nie upadło i nie wyszło na próżno — ale uczyni to co się Panu podoba i na co było posłane (Izaj 55:11).

Braterstwo licznie uczestniczyło na tych konwencjach. Wielu przybyło nawet ze wschodniej Francji. Młodzież też brała czynny udział śpiewając nabożne pieśni na cześć i na chwałę Stwórcy. Miejscowi bracia okazali dużą gościnność starając się ogrzać salę, przygotować smaczne posiłki cielesne. Za to wszystko jesteśmy niezmiernie wdzięczni naszemu Ojciu niebieskiemu za Jego łaski i braterstwo za te szlachetne bratnie uczucia.

Za zakończenie wszyscy uczestnicy serdecznie dziękowali za wszystkie przesłane im pozdrowienia i miłe życzenia i wyrazili życzenie aby tymi bogosławieństwami podzielić się z drogim Braterstwem w Panu przez łamy pism Straż, Na Straży oraz Journal de Sion jednocześnie życząc wszystkim wiele łask Bożych jak też bogosławieństwa Ojcowskiego.

W imieniu uczestników Konwencji.
brat i sługa w Panu St. Jamrozik



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

Rok założenia 1958	STYCZEŃ – LUTY 1968 R.	Nr 1-2
<i>Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich</i>	Ps. 119:27	<i>Prawda Pańska trwa na wieki</i> Ps. 1:7:2 <i>Prawdę i Pokój miłujcie</i> Zach. 8:19

Spis treści

Określenie obowiązków sług w Kościele	1	Pan strzec będzie wyjścia i wejścia twego, odtąd aż na wieki.
Ważność duchowej służby	3	(Ps. 121:8)
Zakończające słowo przestrogi i zachęty	5	
Wzrost nowego stworzenia	6	
Wierność Bogu konieczna do żywota wiecznego	9	
Jezus przybliżywszy się siedł z nimi	10	
Wspomnienie z podróży po Ameryce	13	Ale ja jedno czynię, że o tym co za mną jest zapominam, a śpieszę się do tego co jest przede mną.
Wieczera Pańska	15	(Filip. 3:14)
Generalna Konwencja w 1968 r.	15	
Nekrolog	16	

Określenie obowiązków sług w Kościele

„Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, który nabył (Jezus) przez własną krew”. — Dz. A. 20:28.

Tak w świecie jak i w Kościele Bóg postanowił pewien porządek, pewne stopnie służby. Zasadniczo biorąc, wszystkie stanowiska i urzędy w społeczeństwie są, lub być powinny różnymi stopniami służby dla dobra, bezpieczeństwa i ochrony społeczeństwa. Jednakowoż grzech i wynikłe z tego samolubstwo sprawia, że różne urzędy zamiast służbą

i pożytkiem dla społeczeństwa, stają się przewodem opresji, wyzysku i niewoli dla ludu. Uświęceni powagą prawa urzędnicy tego świata nadużywają swego stanowiska i przywilejów z ich urzędem związanych, a obowiązki swego urzędu zaniedbują. Stanowisko swoje uważają raczej jako honor i wyróżnienie ich ponad drugich a nie jako służbę i zobowiązanie wobec ludu, który dany urząd im powierzył. Mając takie pojęcie o swoim stanowisku, poszczególni urzędnicy starają się wykorzystać swój urząd na zapewnienie jak największej powagi, chwały i korzyści dla siebie, a o dobra tych, którym mają i powinni służyć nie dbają. Nic też dziwnego, że lud

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ

WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Traugutta 16 b/1 — Telefon: Kraków, nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie